



The Holy See

PRZEMÓWIENIE OJCA WITEGO FRANCISZKA

DO UCZESTNIKÓW SPOTKANIA KAPELANÓW I OSÓB ODPOWIEDZIALNYCH ZA DUSZPASTERSTWO AKADEMICKIE,
PROMOWANEGO PRZEZ DYKASTERIĘ DS. KULTURY I EDUKACJI

Sala Konsystorza

Pitek, 24 listopada 2023 r.

[\[Multimedia\]](#)

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Witam was wszystkich — kard. Tolentina wraz z pozostałymi przełożonymi i pracownikami Dykasterii Kultury i Edukacji, witam kapelanów i osoby odpowiedzialne za duszpasterstwo akademickie. To dobrze, że tutaj jesteście, przy okazji zorganizowanej przez was konferencji. Wasza obecność jest echem głosu studentów i studentek, wykładowców różnych dyscyplin, i tych, którzy choćby przez najbardziej niewidoczną pracę przyczyniają się do dobrego funkcjonowania waszych instytucji kształcących, kultur, Kościołów lokalnych, narodów, obejmując także wielu ludzi młodych, dla których prawo do studiowania jest jeszcze — niestety — niedostępnym przywilejem, jak najubożsi i uchodźcy.

Na temat waszych obrad wybraliście: «Ku wizji wieloaspektowej». Bardzo lubię bryłę wielościanu, gdyż jest bardzo wymowna; wiecie, że jest mi bliski ten obraz — posługiwałem się nim od początku pontyfikatu, kiedy powiedziałem, że dla duszpasterstwa «modelem nie jest kula (...), gdzie każdy punkt jest tak samo oddalony od centrum i nie ma różnicy między jednym punktem a drugim», ale «wielościan, odzwierciedlający zbieg wszystkich jego elementów, które zachowują w nim oryginalność» (por. adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 236). W ten sposób Ewangelia się ucieleśnia, pozwalając swojej wielogłosowości wybrzmiewać w odmienny sposób w życiu ludzi jako jedna melodia, zdolna wyrażać się w różnych dźwiękach. W związku z tym chciałbym wam wskazać na trzy postawy, które uważam za ważne dla waszej posługi — *docenianie różnic, towarzyszenie z troską i działanie z odwagą*.

Docenianie różnic. Wielościan nie jest prostą figurą geometryczną. W odróżnieniu od kuli, która jest gładka i wygodna do manewrowania, jest kanciasty, nawet ostry — ma w sobie coś kołącego, właśnie tak, jak czasami rzeczywistość. Jednakże właśnie ta złożoność stanowi podstawę jego piękna, ponieważ pozwala mu odbijać światło z różnymi odcieniami i natężeniem, w zależności od kąta zakrzywienia każdej z jego płaszczyzn. Jedna płaszczyzna oddaje światło wyraźne; inna bardziej przytłumione; jeszcze inna światłocień. Nie tylko — wielościan ze swoimi wieloma płaszczyznami może także rzutować w zróżnicowany sposób cienie. Tak więc posiadanie wizji wieloaspektowej wymaga ćwiczenia oczu do dostrzegania oraz doceniania wszystkich tych niuansów. Skądinąd samo pochodzenie wspaniałych brył świata minerałów, jak kryształy kwarcu, jest wynikiem bardzo długiej historii, naznaczonej złożonymi procesami geologicznymi, które trwały setki milionów lat. Ten cierpliwy, otwarty i kreatywny styl przywołuje na myśl sposób działania Boga, który, jak przypomina prorok Izajasz, stwarza jaśniejące słońce, ale nie gardzi wątlym światłem «ledwo tlejącego się knotka» (Iz 42, 3). Odchodząc od metafory, w posłudze formacji przyjmowanie z ojcowskim i matczynym duchem osób, światel i cieni, również cieni, jakie są w nich i w sytuacjach, już jest misją — ułatwia wzrastanie tego, co Bóg zasiał w każdym w sposób wyjątkowy i niepowtarzalny. Każdego człowieka trzeba przyjąć takiego, jaki jest, i od tego zaczyna się dialog; od tego — droga; od tego — rozwój.

I tak dochodzimy do drugiego aspektu — *towarzystwo z troską*. Wiara w żywotność Bożego zasiewu wymaga zatroszczenia się o to, co wzrasta w ciszy i co się przejawia w myślach, w pragnieniach i w uczuciach, choć niekiedy zagmatwanych, powierzonych wam młodych ludzi. Nie bójcie się wziąć odpowiedzialności za to wszystko. Wasza postawa nie powinna być po prostu apologetyczna, polegająca na pytaniach i odpowiedziach, na zakazach — nie bójcie się zająć tymi rzeczywistościami. Jeżeli bryle geometrycznej odejmie się kandy i usunie z niej cienie, to sprowadzi się ją do figury płaskiej, bez ciężaru i bez głębi. A dziś widzimy nurty ideologiczne w Kościele, gdzie ludzie idą i stają się ostatecznie figurą «płaską», bez niuansów... Jednak jeśli daną osobę dowartościuje się mądrze ze względu na to, czym jest, można z niej uczynić arcydzieło. Pan uczy nas właśnie tej sztuki troski — On, który z mroku chaosu stworzył świat i który z nocy śmierci zmartwychwstał do życia, uczy nas wydobywać ze stworzeń to, co najlepsze, zaczynając od zatroszczenia się o to, co w nich jest najsłabsze i niedoskonałe. Dlatego w obliczu wyzwania formacyjnych, jakie napotykacie na co dzień w kontakcie z tak bardzo różnymi i czasem problematycznymi osobami, kulturami, sytuacjami, uczuciami i myśleniem, nie zniechęcajcie się; zatroszczcie się o to, nie oczekując natychmiastowych rezultatów, ale z niezawodną nadzieją, że kiedy towarzyszy się ludziom młodym z bliskością i kiedy modli się za nich, rozkwitają wspaniałe rzeczy. Jednak nie wyrastają z jednolitości — rozkwitają właśnie z różnic, które są ich bogactwem.

I tak przechodzimy do trzeciego aspektu — *działanie z odwagą*. Drodzy przyjaciele, podsycanie radości Ewangelii w środowisku akademickim jest przygodą, niewątpliwie porywającą, ale również wymagającą — wymaga odwagi. A ta jest cnotą, będącą u początków każdego przedsięwzięcia, od *fiat lux* stwarzania, poprzez *fiat* Maryi, po najmniejsze «tak» w naszej codzienności; jest to odwaga, która pozwala przetrząsnąć mosty nawet nad najgłębszymi przepaściami, jak otchłanie

lęku, niezdecydowania i paraliżujących wykrętów, które powstrzymują przed działaniem i pogłębiają brak zaangażowania. Usłyszeliśmy przypowieść «o niewiernym słudze», który nie inwestuje kapitału, jaki dał mu Pan, i zakopuje go w ziemi, żeby nie ryzykować — najgorsze w przypadku wychowawcy jest niepodejmowanie ryzyka. Kiedy się nie podejmuje ryzyka, nie ma owoców — taka jest reguła. Kiedy w udręce duszy pojawia się nagle decyzja, która tworzy coś nowego, buntując się przeciwko inercji sumienia nadmiernie kalkującego, jest to odwaga; odwaga, która nie lubi ozdobników, czy to mentalnych, czy emocjonalnych, ale dochodzi do sedna, celując w to, co niezbędne, pozostawiając na boku to wszystko, co może osłabić siłę uderzeniową początkowego wyboru. Jest to odwaga pierwszych uczniów, jest to cnota «ubogich w duchu» (por. Mt 5, 3), tych, którzy wiedząc, że potrzebują miłosierdzia, zebrzą o tę łaskę bez obawy i w swojej nędzy lubią marzyć z rozmachem. Mieć wielkie marzenia — młodzi ludzie muszą marzyć, i wy powinniście robić wszystko, co możliwe, żeby marzyć, dążąc do rozmiarów Chrystusowych — do wysokości, do szerokości i do głębi Jego miłości (por. Ef 3, 17-19). Życzę wam, abyście zawsze pielęgowali, w życiu i w posłudze, śmiałą ufność tych, którzy wierzą. A kim jest Ten, kto taki daje nam odwagę do podążania naprzód? Duch Święty, «Wielki Ukryty» w Kościele. Ale to On daje nam siłę, odwagę — trzeba prosić Ducha, żeby dał nam tę odwagę.

A zanim zakończę, chcę wam powiedzieć o innym powodzie do zadowolenia, które odczuwam na tym spotkaniu. Powiedziano mi, że niektórzy z was osobiście albo za pośrednictwem uniwersytetów, do których należą, przyczynili się finansowo, aby również osoby mające mniejsze możliwości mogły wziąć udział w tej konferencji. Dziękuję, to jest piękne. Byłoby dobrze, aby tym podobne gesty stawały się coraz bardziej powszechną cechą stylu waszego działania — postępowanie tak, aby ten, kto może, pomagał tym, którzy są w trudnej sytuacji, z ową skromnością, jaka cechuje jałmużnę chrześcijańską. Chrześcijanin, kiedy daje, zawsze zachowuje skromność — daje w ukryciu, daje z delikatnością, nie urażając. Zachowujcie tę wielkoduszność w dawaniu, a także skromność w stylu, w jakim to robicie. Jest to bardzo piękne, i pamiętajcie, że wszyscy, zawsze, potrzebujemy jedni drugich i że w związku z tym zawsze mamy coś cennego, co możemy podarować. Dziękuję za waszą obecność, proszę, pozdrówcie ode mnie studentów i studentki, którzy są wam powierzeni, władze akademickie, pracowników waszych uniwersytetów i Kościoły, z których pochodzicie. Towarzyszę wam modlitwą i was również proszę, żebyście nie zapominali modlić się za mnie. Dziękuję.